



Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi: miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł. 4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct. półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we Lwowie: Administracja Gazety Narodowej ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 - Rudolf Mosse Seilerstraße 2 - A. Oppelk Grunerstraße 13 - M. Dukas Nachf.; Max. Angenfeld & Emarich Lesner Wollzeile 6 - Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, L. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steinmer; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Dabbs & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na jedno miejsce 10 ct. — Miesięcznie za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczne za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

## Z bieżącej chwili.

Lwów d. 10 października.

Dzienniki lwowskie nie otrzymały dzisiaj żadnych telegramów w sprawie anglo-transwaalskiej — ani klamstw oruohach na przyszłym polu bojowym, ani też niejasnych o jakowychś zabiegach dyplomatycznych. Natomiast nadeszła wiadomość o dwóch faktach. O jednym z nich napomknął pokrótce nasz telegram z Bloemfontain.

Dnia 6 bm. wydano w Pretoryi nową księgę zieloną, zawierającą odpowiedź Transwaalu na depesze Chamberlaina z dnia 10 i 25 września. Rząd transwaalski oświadcza, że nie ma żadnej podstawy, która by usprawiedliwiała mieszanie się Anglii do wewnętrznych spraw republiki transwaalskiej. Dalej protestuje przeciw temu, że rząd angielski wysłuchał petycyi uitlenderów, wystosowanej do osoby królowej Wiktorji, — i odiera zawarte w tej petycyi twierdzenia, jako częściowo fałszywe, częściowo zaś oszukawcze. Następnie oświadcza, że rząd transwaalski gotowy do przyjęcia rady przyjacielskiej albo przyjacielskich propozycyji ze strony Anglii. Wreszcie odiera zarzuty, wymierzone przeciw finansowej i ogólnej administracyi Transwaalu i w końcu gorzko się użala na wpływ, jaki liga południowo-afrykańska (angielska pod przewodnictwem Cecyla Rhodesa) na politykę Anglii wywierała. Liga ta jest spółką, dążącą do wywołania rewolucyi i zniszczenia niepodległości Transwaalu.

Jakich to „rad i propozycyji przyjacielskich“ mógł się Transwaal spodziewać od rządu angielskiego, dowodzi nota do Transwaalu, którą minister Chamberlain przedłożył na posiedzeniu gabinetu z d. 29 września, a która otwarcie dąży do zniszczenia Transwaalu. Ta nota jednak nie została wysłana.

Równocześnie ogłoszoną została w Bloemfontain korespondencya między prezydentem Oranji Steinem a jnym gubernatorem Kaplandu Milnerem. W piśmie z d. 27 września wyłuszczał Milner zmienione żądania Anglii, wynurzające oraz nadzieję, że możnaby Transwaal namówić do ich przyjęcia. Stein odpisał, że Orania jeszcze gotowa pośredniczyć, że jednakowoż żąda, aby mu wyłuszczone istotne rozległe wymagania Anglii, a zresztą przypuszcza, że podczas tożu rokowań wojskowe ruchy będą zaniechane. Na to odparł Milner, że Anglia konieczności musiała przedsięwziąć zarządzenia wojskowe z powodu nagromadzenia zbrojnych sił boerskich na granicy Natalu. W piśmie z dnia 8 bm. odpowiada Stein, że te wojenne przygotowania zawadzają jemu i innym, czynnym około zachowania pokoju, w ich zabie

gach. Stein kończy, ponownie ofiarując swoje dobre usługi.

W pierwszej odpowiedzi Steina uderza wyraz, którym podkreślili — znaczy on, że Anglia chowa w zanadru daleko rozleglejsze wymagania niż te, z którymi dotychczas występowała. I prezydent Oranii ma zupełną rację, bo z każdą notą gabinet angielski potęgował swoje żądania. Wszak zaprzeczyl nawet układowi, jakie Milner zawarł był z Krügerem. Wreszcie mógł się Stein powołać na to, co już rozgłoszone zostało zaraz dnia 29 z. m. o nocie, jaką Chamberlain tegoż dnia gabinetowi przedłożył

Rząd transwaalski zawiadomił obce konsulaty, że zarządził dostateczną ochronę kopalń przeciw złoczyńcom.

Rosyjski minister komunikacyi ks. Chilkow udał się do Azyi środkowej na zlustrowanie tamtejszych budowli kolejowych, tudzież aby na miejscu zbadać sprawę zamierzonego rozszerzenia rosyjskiej sieci kolejowej w Azyi środkowej. Z Petersburga donoszą dalej, że Rosya zamierza zająć wyspę Korgodo w cieśninie Koreańskiej, aby zyskała oparcie dla floty rosyjskiej i ubezpieczyła komunikacyę między Władywostokiem a Portem Artura.

Nadeszły już bliższe wiadomości o napaściach mahometan w północnej Persyi na chrześcijan. Korespondent Petersburga (organu czytawanego przez cara), który objeżdżał właśnie Persyę, donosi o stosunkach w Persyi północnej, wcale przykrych wedle zapatrywania rosyjskiego. W skutek ciągłych poduszeczeń religijnych wodzirejów mahometanich przyszło do wybuchu i dnia 8 września uderzono w Kasbinie (na północny zachód od Teheranu) na chrześcijan. Korespondent, który właśnie wtedy bawił w Kasbinie, mołoch bardzo poturbował. Pomiędzy, że poseł rosyjski w Teheranie natychmiast po wybuchu niepokojów zwrócił uwagę rządu perskiego, zburzyli mahometanie dwa domy Ormian, poddanych rosyjskich i srodek pobili dziesięciu chrześcijan; między tymi trzech poddanych angielskich.

Wypadek ten jest świeżym dowodem ooras wzmagającego się fanatyzmu Persów przeciw wszystkim cudzoziemcom. W lecie mieszkający Kasbinu okropnie się obeszli z profesorem rosyjskim, który śmiał odfotografować meczet. Władze perskie nie miały się do zajść z 8 września. Szlach wysłał ostry telegram do gubernatora Kasbinu, który natychmiast przysłał osiem aresztowań; wszystkie skazano na kije, a wielu obcięto ręce, nosy i uszy. Głównych atoli podlegał gubernator nie ważył się aresztować, dopóki nie nadejdzie wojsko. Kasbin, miasto o 66 000 ludności, położone niedaleko granicy rosyjskiej byłoby dla Rosyi bardzo dogodnym dla spotęgowania jej wpływu w północnej Persyi.

Rosya zarzuca sieci także w Syamie. Do Konstantynopola przybył król wiceksiążki Chakradon z listem króla i orderem dla sultana. Ułożone było, że książę zamieszka w ambasadzie rosyjskiej, ale sultan zaprosił go do jednego ze swoich pałaców. Książę Chakraon ma odbywać nauki w Rosyi i wraz z nim jada posłowie syamscy, przeznaczeni do Paryża i Petersburga. Rosyjski komunikat zapewnia, że z pobytom księcia w Konstantynopolu nie wiąże się żadne zamiary polityczne ze strony Rosyi.

W dobrze informowanych kołach rzymskich sądzą, że wskutek wyniku wielkich manewrów floty włoskiej pod Gaeta, rząd wnieśli w parlamencie o znaczne sumy na marynarkę wojenną. Wykazało się bowiem, że oprócz trzech wielkich pancerników typu „Sardegna“ cała reszta floty nie odpowiada tegoczesnym wymaganiom i potrzebuje naprawy i skompletowania. Te same kłopoty co do floty zachodzą także w Niemczech, we Francyi i Anglii.

Według komunikatu „Polit. Corr.“ na Kreecie, dzięki ks. Jerzemu, porządek bardzo znacznie poczynił postępy. Sądy funkcyjną prawidłowo, emigracya mahometan śnadź zupełnie ustala, a tych 50,000, którzy pozostali na Kreecie, osuwają się powoli z nowym stanem rzeczy.

### Stosunki polsko-rosyjskie w prasie petersburskiej.

Równocześnie dwa dzienniki rosyjskie „Rosija“ i „Nowoje Wremia“ zamieściły w ostatnich numerach artykuły, blisko nas obchodzące. W „Rosii“ p. A. Rasłow notując sprostowania i wrażenia swoje z przejazdu „przez Galicyę“ pisze:

Zdążając do Paryża, natychmiast po przejeździe granicy austriackiej, z przyzwyczajenia chwyciłem za dzienniki polskie i... nie poznałem ich. Zwykle wszystko, co na ich szpaltach było pomieszczone a dotyczyło Rosyi, tohnoło złością, oszczerstwem i nieprawdopodobnymi insynuacyami. Teraz zaś, kiedy rozwiniął najświeższy numer „Gazety“, rzucił mi się w oczy artykuł o Gogolu i Bohdanie Zaleskim, napisany w bardzo dla nas życiowym tonie i zakończony listem Gogola do Zaleskiego, trzymanym w tonie bardzo poważnym i przyjacielskim. Dalej szedł cały wyjątek z „Syna Otieczestwa“ o charakterystyce polskiego poety Tetmajera i na tej samej stronie dłuższy artykuł o powieści hr. Tolstoję „Wskrzeszenie“. Wszystkie trzy artykuły robiły wrażenie nieustającego hymnu pochwalnego dla wszystkiego, co rosyjskie, jeżeli się je zwiłszcza porównało z mnożstwem napasów na Niemców austriackich i pruskich za uciemiężanie Polaków.

— No, — pomyślałem sobie, przeczytaj

tawszy z zadowoleniem cały numer i nie znalazłszy ani jednego wiersza przeciw nam — poszukajmy w innych i wziąłem „Nową Reformę“, która zwykle w stosunku do nas niebardzo się krępowała. I tu ani jednego, trochę choćby nieprzyjaznego artykułu o Rosyi, ale za to kilka tryskających nienawiścią ku Niemcom. Przytoczone w numerze rozporządzenie kuratora warszawskiego okręgu naukowego o uczęszczaniu studentów na lekcye i o ograniczeniu urlopow — nie było zaopatrzone w żaden złośliwy komentarz, z czego wynikało, że dziennik nie ma nic przeciwko niemu.

W numerze „Głosu Narodu“ znalazłem w fejetonie dalszy ciąg powieści hr. Tolstoję „Wskrzeszenie“, szczególniejszą wiadomości o projektowanej w Petersburgu austriackiej wystawie sztuki i znowu nic przeciwko nam.

Sąsiadem moim w wagonie był jeden z posłów galicyjskich. Kiedy wyraził moje zdziwienie z powodu takiej zmiany frontu w prasie galicyjskiej, odpowiedział mi: „Zrozumielśmy, żeśmy się z fałszywego punktu widzenia zapatrywali na nasze wzajemne stosunki, a równocześnie ku większej wygodzie Rosyi, sąsiedzi jej, zwłaszcza Prusy, wysyłają się w nowych uciemiężeniach względem Polaków. A prztem wyższy ludzie są hołdownikami powodzenia, a nie można zaprzeczyć, że się wam powodzi, że wszystkim przewodzicie i wszystkim dyktujecie prawa!“ Czy był szczerym mój towarzysz — nie wiem, nie mogłem mu jednak odmówić grzeczności.

Ten sam niemal przedmiot traktuje pan W. S. w „Now. Wrem.“ podsumowując „Rezultaty zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Krakowie“.

„Niezależnie od uchwał zjazdu — pisze autor — były i inne rezultaty praktyczne. Pomimo nieobecności przedstawicieli wielu narodów słowiańskich, a między innymi Rosyan, dzieło słowiańskiego zjednoczenia i zgody niewątpliwie zrobiło pewien krok naprzód. O najbardziej drzliwych kwestyach, o rusko polskiej i serbsko-chorwackiej rozprawiano otwarcie, słuchano ze spokojem poglądów sprzecznych i uczestnicy przyszli do wniosku, że rozwiązanie tych kwestyj jest przy dobrej woli możliwe.

Dalej autor tłumaczy, że Rosyianie nie wzięli udziału w zjeździe, rzekomo z tego powodu, że nie mogą przebaczyć Polakom ucisku Rusinów w Galicyi. Autor myli się jednakże, tak rzecz przedstawiając, o udziale dziennikarzy rosyjskich w zjeździe nie mogło być mowy, gdyż nikt ich na zjazd nie zapraszał, a nawet zapraszać nie mógł, ponieważ był to zjazd dziennikarzy, reprezentujących prasę słowiańską wyłącznie ludów, należących do państwa austriackiego.

„Do gazet rosyjskich — czytamy dalej w „Now. Wrem.“ — dostata się wiadomość, że

Polacy na zjeździe czynili wyrzuty Czechom za ich rusofilstwo, lecz zatuszowano skandal: okazuje się więc, że gdyby na zjeździe byli Rosyianie, znaleźliby się w fałszywym i przykrem położeniu. W istocie jednakże zarzuty, skierowane głównie przeciw gazetce „Narodu“ i „Listy“, wyszły nie ze strony Polaków, lecz ze strony czeskiego dziennikarza p. Rozwody i to z pobudek częściowo osobistego charakteru, częściowo zaś zwiążek mających z propagandą socjalistyczną. Polacy sami powstrzymali tego p. Rozwody i okłaskami powitali odpowiedź Hrubego, redaktora „Nar. Listów“.

Tak to całkiem nie było. Z powodu, że niektóre dzienniki czeskie czerpią swe informacje o stosunkach polsko-rosyjskich wyłącznie z gazet rosyjskich i skutkiem tego wiadomości ich bywają nieraz niedokładne lub fałszywie zabarwione, polscy publicyści żądali od swych kolegów czeskich tego, aby podawali informacje dokładne, zawsze zgodne z rzeczywistością i w bezstronnym świetle przedstawione.

Z tego stanowiska głównie też omawiano na zjeździe rusofilstwo gazet czeskich, a na tym gruncie prowadzona dyskusya nie była manifestacją, ale słuszną i uzasadnioną wymianą zapatrywań, Czesi obecni na zjeździe sami uznali słusność poruszenia tej sprawy i ocenili takt i powściągliwość, z jaką to uczyniono.

Dziennik rosyjski kończy swój artykuł o zjeździe następującymi uwagami: „Gorące objawy solidarności Polaków z resztą Słowiańszczyzny, jakich zjazd był widownią, nie pozabawione są doniosłego znaczenia, zwłaszcza w tej krytycznej chwili, jaką Austria obecnie przeżywa. Pierwszy to raz w chwili niebezpiecznej dla Słowian i społeczeństwa polskie i polska reprezentacya parlamentarna tak zw. Koła polskie pozostają wierne słowiańskiemu sztafardowi i zachowują się z niezwykłą godnością, ku niemilemu zdumieniu Niemców, którzy twierdzili, że Koła polskie zawsze będą ze strony partyi rządowej, bez względu na jej skład narodowy“.

„Now. Wremia“ mylnie przypisuje tę zmianę w uosobieniu Polaków wpływowi, jaki na polską politykę wywiera sojusz parlamentarny z Czechami i cieszy się, że samowiedza słowiańska dociera już do najszerszych warstw społeczeństwa polskiego.

### Handel wyrobami koszykarskimi w Galicyi.

Koszykarstwo jako przemysł domowy wykazuje u nas w ostatnich latach poważny rozwój, dzięki wydatnej pomocy Wydziału kraj. i poparciu jednostek. Świadczą o tem wyniki wystaw w Budapeszcie, Pradze i we

## Kasper do wszystkiego.

Szkic wiejski

Mieczysława Pinińskiego.

(Ciąg dalszy.)

VIII.

Znalazłszy się raz na podwórzu, pierwszą czynnością pana Franciszka było kogoś gdzieś za coś ślad. Bynajmniej nie dla tego, aby chował swej władzy nad zależnymi od siebie ludźmi nadużywać, był bowiem w gruncie rzeczy najpocziwszym i najzależniejszym człowiekiem, wydawało mu się jednak, iż tak prawdziwie energiczny przelotny postąpić musi, choćby sobie powagi nadą i posłuszeństwo zapewnić. Być może, iż na objawy owej energii wpływał ocołowiek posmak piolunówki, ale rzeczyż za to nie można. W rzeczach zaś wątpliwych lepiej zdania nie wygłaszać, jeżeli tego konieczna nie zachodzi potrzeba, — jest to znana reguła sycia przez wielu znakomitych dyplomatów z dobrym skutkiem zastosowywana.

Zabudowania gospodarskie w Żytnej znajdowały się wszystkie w pobliżu domu mieszkalnego, tu też po paru minutach ohodu znalazł się pan Franciszek pod bramą stodoły i tu zaraz rozpoczęło się „gospodarowanie“.

— Czego ty się tu kręcisz? — krzyknął gromkim głosem pan dziedzic, zwracając się do kilkunastoletniego chłopaka, który jednakoż wcale się nie kręcił, tylko zupełnie wygodnie rozsiadł się pod ścianą stodoły i wybierając ziarnka ze słonecznika, sputwał łupki i z wielkim zajęciem przyglądał się dwóm czubiącym się kogutom.

— Ta ja na robocie — odrzekł chłopak, nie przerywając swego kontemplacyjnego studyum.

— No, to tak od razu gadaj, nie czekaj aż ja się zirytuję — odparł poeziwoy pan Franciszek, poczem sam baczenie kogutom przyglądał się począł.

Zainteresował go zwłaszcza jeden kogut chudy, okropnie obszarpany i pokrąwiony, ale strasznie buny i pewny siebie — jakiś Cyrano koguciego rodu.

— To za wszystkie koguty najwięcej zbyteczny — rzekł chłopak, który przychodząc często „na robotę“ do dworu, z kogutami dworskimi żył, jak się zdaje, w wielkiej poufałości.

— Jakis taki zapaloczywy — dorzucił pan Franciszek, uzupełniając poprzednie określenie poganiąca, zaozem ruszył z miejsca w celu dalszej inspekyi.

— Czegoż ten loszak tak się uwija, czemu go nie przypniecie na łańcuchu? — zagadnął parobka tonem, jak zawsze, z początku mocno poirytowanym.

— Ta gdzież można loszaka przypinać, na łańcuchu albo postrońku zadusi się to, tylko starych na postrońku trzyma można — odpowiedział zagadnięty.

— Et gadanie, wykręty — odrzekł pan Franciszek i znowu poszedł dalej.

Widok żony gumienego, „sytey“ i bardzo mownej niewiasty, nasunął panu Ściankowskiemu myśl, iż nie źle byłoby i tego funkcyjnaryusza gdzieś spotkać i „trochę nabrać“, aby się szanował.

— To nigdy nie zaszkodzi — dumiał pan Franciszek, który do swych wspomnień ogromną wagę przywiązywał, podczas gdy wszyscy inni „w kulak“ albo i bez kulaka z nich się śmieli.

— Gumienna widzę — zagadnął ironicznie pan dziedzic — to się płacze tam, gdzie nie potrzeba. Ale gdzie gumienny? Może gazety czyta albo jakieś inne fanberye wyprawia?

— Boże uchowaj — odparła kobiecina, obchwyjąc między ramiona swą twarz do rozkwitłej piwonii podobną — gdzieżby tam jemu takie zbytki, albo on to wczorajszy? on słaby, taki słaby, taki słaby... — i już podniosła do czoła „zapaskę“, aby mający nastąpić potok łez zatamować, ale namyśliła się i na razie się tylko usiąkała.

— Oho słaby — rzekł pan Franciszek z przejęciem się i widocznym zaniepokojeniem, był bowiem, jak wiadomo, człowiekiem bardzo dobrego serca.

— Taki słaby, taki słaby — powtarzała baba, zawodząc już coraz wyraźniej na nutę pieśni pogrzebowej, aż wreszcie rozpoczęła opowiadanie:

— Był nawet u doctora; ale dochtor, jak dochtor, cosik pytał, cosik rozważał, aż wziął, tak jakąś trąbkę do boku mu przyłożył, ale co z tego „mój“ powiada, co się przez

nią nawet nie patrzył, tylo sobie do ucha przytulił; a cóż to, proszę łaski pana dziedzica, taka robota przydać się może? Potem wziął, taj proszki zapisał, takie jak mąka biała, ino tylo co bars gorzkie, a taka odrobina tego, że i myszby się nie najadła i tylo wskazywającego. Znak temu, cóż to za kuracya dla „takiego chłopca“ jak „mój“ — kończyła opowiadanie okazała gumieną zawsze założonym tonem, ale też i z pewną dumą.

— No ta pewno, to fanberye — rzekł z roztargnieniem pan Franciszek, albowiem los starego slugi bardzo go obszedł i widocznie z natężeniem myślał o jakichś środkach zaradczych.

Gumienna tymczasem pochylona i smutkiem przybita, wyczekiwała, głośno wzdychając, rady, wyroku lub poiechy z ust pana dziedzica. Aż wreszcie doczekała się.

— Słuchajcie, gumienna — wyrzekł pan Franciszek tonem stanowczym, z którego widocznie było, iż energiczne postanowienie powziął — możeby jemu morisona albo tej... jak się nazywa... piolunówki, ha?

— Za to pierwsze lekarstwo co pan dziedzic wspomina, to ja nie mogę wiedzieć, do pewno jakieś pańskie lekarstwo, ale za wódkę, jak moca i sprawidła, to ja wiem, że mojego oalkiem „zrychtuje“.

— No to dobrze — wyrzekł z uciechą pan Ściankowski i zapominając już o wszystkich innych zamierzonych czynnościach, zwrócił się szybkim krokiem ku domowi „względem“ owej piolunówki, zaś za nim postępowała już znacznie poieszona baba, rozprowadzając szeroko o różnych szczegółach choroby swego „człowieka“.

Po drodze spotkali jeszcze niejaką Marysię, córkę stelmacha, z którą poeziwoy pan dziedzic dość chętnie gawędził lubiał — więc i teraz w milczeniu jej nie pominął. Marysia niesła właśnie na „koromeśle“ konewki wodą napełnione i w istocie wcale zgrabnie kołysała się w biodrach.

— Cóż ty — zagadnął pan Franciszek — jakaś taka fertyczna, ha? Dziewczyna w miejsce odpowiedzi zacierwieniła się i uśmiechnęła zalotnie, pokazując śnieżną białoską zęby, jak perły równe, a pan Franciszek pokręcił głową i coś pomyślał. Ale co pomyślał, to trudnoby przewidzieć i określić.

Różne różności myślą ludzie, gdy wypadek zrzadzi, iż któryś z nich spotka ładną młodą dziewczynę, niosącą na koromeśle konewki z wodą. Malarszowi artyście przyjdzie na myśl sielski obrazek rodzajowy i rozważać będzie jakie światła i cienia nadałoby mu wypadalo. Uczony przyrodnik zwróci więcej uwagi na kształty dziewczeczki, a zwłaszcza owo rytmiczne kołysanie się w biodrach i myśl jego skieruje ku pewnym anatomicznofizyologicznym sprostozieniom i domysłom. Filantropowi żal będzie dziewczycy pod ciężarem uginającej się — marzylić westchnie głęboko i także co wielce subtelnie misternego pomysłu — a bednarza zajmie znowu co odmiennego.

(C d. n.)

Lwowie. Na tem polu przoduje Galicya innym prowincjom austro-węgierskiej monarchii.

Równocześnie zaznaczył się tu i ówdzie rozwój stosunków handlowych wyrobami koszykarskimi... do poprawy pozostaje mimo to jeszcze wiele, jak to poniżej wykazemy. Ruch handlowy kreślmy na podstawie relacji galicyjskich okręgów pocztowych, które użytkowaliśmy w drodze urzędowej za rok 1895. W r. 1895 wywieziono z kraju pocztą ogółem przeszło 53.000 kg. wyrobów koszykarskich, z tej ilości blisko szóstą część pozostała w kraju, resztę wysłano poza granice Galicyi. Dowóz z zewnątrz obejmują zaledwie 8.470 kg. i to przeważnie wzorów, próbek i t. p.; wywóz netto wyniósł w roku 1895 przeszło 36.000 kg.

Ruch handlowy w poszczególnych sferach przedstawia się bardzo rozmaicie. W powiatach na Powiślu ruch towarowy wnikł i wyrobami koszykarskimi jest bardzo rozgłębiony. Niestety bardzo wiele surowego materiału wychodzi z kraju. I tak w okolicy Alwernii wykupują agenci ze Szwecyi wikle z nad Wisły całymi wagonami, prócz tego znaczniejsze transporta wysyłane bywają do Wiednia i na Śląsk pruski. To samo odnosi się do okolicy Babie (ad Chrzanów); z Baranowa wywożą „faszynę” koleją. Istniejąca w Gdowie żydowska fabryczka (p.d. kierunkiem katolika) wyrabia gustowne rzeczy dla odbiorców z m. Krakowa i Tarnowa. Nad Babą zakupują wikliny żydzi większymi partiami, płacąc po 40-50 zł. za morg. Wikle zakupione przez agentów bywają sortowane i korowane na miejscu i następnie do krakowskiego spedytora wysyłane. Z Koberzyna wywożą miesięcznie kilka wozów koszyków do pobliskich miast i stacyj kolejowych.

Wyrabiane w Rącznej i Sciejowicach koszyki (przez włóścian) sprzedawane bywają w Krakowie. Dobra państwo (Niepołomice) sprzedają en gros wikliny Prusakom; wycianiem i wywozem zajmują się żydzi; wyziki podążają na Śląsk pruski. W okolicy Zatora wykupują wikle agenci do Niemiec i Austrii. (D. n.)

## Rozprawa karna o oszustwa i sprzeniewierzenia w gal. Kasie oszczędności.

Dzień siódmy.

Lwów d. 10 października.

W dalszym ciągu na poniedziałkowej popołudniowej rozprawie zeznawał dalej świadek

Józef Kajetan Janowski:

Na skontrum w r. 1897, zarządzeniem przez prezosa towarzystwa kasy dra Mateckiego (skontrum czterokrotnych do roku, które nakazuje statut nie przeprowadzono, ani też nie przeprowadzono nakazanej statutu rewizji inwentarza) w którymto skontrum brał udział uprzedzony o tem Zima, naczelny dyrektor Zajaczkowski i likwidator Gąsiorowski, przeszedł p. Janowski, Szajer i Gubrynowicz po szczególe wszystkie papiery wartościowe w skarbcu kasy wedle spisu, udzielonego komisji przez Zimę. Weksle sprawdzano na wrywki przy pomocy terminarza wekslowego. O ogólną sumę weksli nikomu nie wpadło na myśl pytać, chociaż tę sumę z każdego dnia miał na pasku obliczoną i dyrektor i buchalter. A już wówczas było 7 milionów weksli.

Rachunki bieżące sprawdzono przy pomocy księgi, w której po jednej stronie były wykazane zaliczki, a po drugiej efekty dane pod te zaliczki. Papiery wartościowe pod te rachunki leżały w kopertach, po stołach. Rachunki te również na wrywki badano, otwierając koperty i badając czy ich zawartość zgadza się z liczbami w księgę zaciągniętych. Takich rachunków zbadano może że dwadzieścia, ale badano je bez żadnego systemu.

Rachunku Szczepanowskiego nie badano, ani nawet o niego nie pytano. Nie było też w roku 1897 takiej skrzynki jak w roku 1898, która miała zawierać efekty na rachunek Szczepanowskiego.

Zimy wówczas o nic nie pytano, ani też Zima nie dawał sam żadnych wyjaśnień. Otóż po takim skontrum komisja stwierdziła że wszystko w porządku, chociaż książki wykazywały, że wszystko jest w wielkim nieporządku.

Na pytanie prokuratora, aby dokładnie go objaśnić jakim sposobem komisje mogły nie spostrzedz, że w książkach widocznie inaczej rachowano niż w bilansie — p. Janowski oświadczył, że chyba w księdze głównej dopiero po rewizji coś dopisano, a reszta stał obok niego podczas rewizji specjalista p. Gubrynowicz, a gdy on niczem nie oponował, to i p. Janowski nie miał czasu się sprzeciwić.

Z Wędrzychowskim p. Janowski znał się dobrze, szanował go i szanuje (w tej chwili podał Wędrzychowskiemu rękę) i wierzy w jego uczciwość — ale nie był z nim w zażyłości. Tylko z Zimą był „ty”.

Na posiedzeniach dyrekcji p. Janowski jako delegat wydziału bywał, ale nie miał pamięci że sprawował kasowych Zimę.

Nie pamięta też aby ktokolwiek z komisji skontrujacej z r. 1897, do której pan Janowski należał, a zwłaszcza aby p. Gubrynowicz robił nad portfelem wekslowym jakies uwagi tego rodzaju, że niektóre osoby mają zbyt wysoki kredyt w kasie i żeby Zima na to odparł, że go takie słowa p. Gubrynowicza nie dziwią.

Przesłuchano potem świadka dra Edwarda Strojnowskiego

liczącego lat 51, lekarza, członka rady miejskiej i członka towarzystwa gal. kasy oszczędności a członka dyrekcji jej od maja roku 1897.

Na posiedzeniach dyrekcji — mówił dr. Strojnowski, obecnie zastępca dyrektora kasy oszczędności — Zima zaznaczał zazwyczaj, że portfel nie przekracza cyfry funduszu rezerwowego. Cyfra ta zawsze wynosiła około 3 milionów, a nigdy Zima nie mówił, żeby portfel wynosił tyle a tyle „ale trzeba od niego odjąć to a to.”

Dr. Strojnowski wiedział, że towarzystwa zarobkowe mają reeskont swoich weksli w kasie, ale sądził, że ten reeskont mieści się już w owych trzech milionach portfela wekslowego, o których mówił Zima.

O kredytach kaucyonowanych dowiedział się dr. Strojnowski dopiero w lecie r. 1898 i odtąd zawsze na posiedzeniach dyrekcji o te kredyty pytał, a zawsze Zima zapewniał, że takie pożyczki budowlane są w porządku. P. Smolka o tych kredytach w swoich referatach nie wspominał. O kredytach budowlanych nieoficjalnych nie dr. Strojnowski nie słyszał tak samo, jak nie i o długach Szczepanowskiego

Na to aby portfel wekslowy kasy był równy funduszowi rezerwowemu — kładziono zawsze nacisk na posiedzeniach dyrekcji.

Zima był człowiekiem gwałtownym. Wędrzychowski zna dr. Strojnowskiego ze 30 lat ale zdaleka, a w jakim stosunku Wędrzychowski był z Zimą tego nie wie.

Dr. Strojnowski opowiadał, że teraz w kasie trzej dyrektorowie codziennie razem z cenzorami omawiają każdy weksel i każdą jego prolongatę.

Weksli z czasów Zimy kasa ma zupełnie nieściąganych na 160.000 mniej więcej, a na pięset kilkadziesiąt tysięcy jest weksli zaskarżonych, z których będzie można coś odebrać. Między tymi ostatnimi są i weksle Szczepanowskiego. Na kredytach kaucyonowanych kasa zdaje się nic nie straci.

Przesłuchano dalej świadka

Alfreda Dzikowskiego

mającego lat 49, kupca lwowskiego, a należącego do towarzystwa kasy oszczędności od lat 10.

P. Dzikowski był cenzorem kasy przez lat kilka. Ani razu nie był do czynności wzywany, ale czekał cierpliwie wezwania. Zimę znał bardzo dobrze, ale go nigdy nie pytał o to, dlaczego do cenzury weksli nie jest używany.

Odczytano następnie zeznanie dr. Juliusza Kleberga, dawnego komisarza rządowego w kasie oszczędności, a mianowicie od r. 1892 do końca 1895. Ustąpił z tego stanowiska na własne żądanie. Prowadził walkę z Zimą, a zaczęła się ona od tego, że nie było prawidłowych rachunków z budowy nowego gmachu kasy. Drugim powodem walki było niewyżwanie przez Zimę cenzorów. Dr. Kleberg starał się nawet ustnie zapobiec umieszczeniu weksli stowarzyszeń w rubryce kredytów stowarzyszeń. O nieprawidłowym kredycie budowlanym dr. Kleberg wiedział. Wiedział za swego urzędowania i o długu 600.000 zł. Szczepanowskiego. Zapytał o to Zimę i Zima istnienie takiego długu przyznał, ale że na tem się skończyło.

Zima dał już i wówczas kredyt bankowi kredytowemu na zastaw niezbyt dobrych papierów, a na wryzut, uczyniony w tym względzie przez dr. Kleberga oświadczył Zima, że dał ten kredyt na usilną prośbę ks. Sapiehy, który się miał wyrazić, że spóźnie spuści, a bankowi kredytowemu upaść nie da.

Zimę uważał dr. Kleberg za autokratę, który może kiedyś naraził kasę na straty, ale zdawało się, że jej portfel wekslowy jest znakomity.

Dr. Kleberg ustąpił z komisarstwa rządowego w kasie z tego powodu, że niemożność wprowadzenia porządku do kasy zniechęciła go — a ustępując, memorał o brakach w kasie złożył w namiestnictwie do wiadomości namiestnika i następcy swego na urzędzie komisarza w kasie.

W odczytanych następnie zeznaniach tego właśnie następcy, rady Jerzego Piwockiego znajduje się uwaga, że memorał dra Kleberga o kasie nie czytał, a dr. Kleberg objaśnił go ustnie, iż jest coś tajemniczego w kasie: Zima od 20 lat nie choruje, nie bierze urlopu, ani nie daje się nikomu zastępować, ale że Zima jest uczciwym, więc dopiero po jego śmierci może przyjść do katastrofy.

Dr. Ashkenazy żądał zarekwirowania z namiestnictwa wspomnianego wyżej memorału dr. Kleberga.

Prokurator sprzeciwił się temu, twierdząc, że memorał dr. Kleberga nie może zawierać nic nowego, lecz tylko to, co odczytane jego zeznania zawierają, a co się tyczy kwestyi po-

ruszonej przez p. Smolkę, że namiestnictwo miało kasie zakazać dawać towarzystwom prowincjonalnym pożyczki na skrypty, to prokurator oświadczył, że już w tej kwestyi zapytał namiestnictwa o faktyczny stan rzeczy.

Odczytano jeszcze niedezydujące zeznanie urzędnika kasy p. Wiktora Osiaadacza, a tak prokurator jak i obrona zgodzili się na to, aby nie odczytywał zeznań urzędnika kasy p. Czabańskiego.

Kwestyę podniesioną przez dr. Ashkenazego rozstrzygnie trybunał uchwał.

Potem odcroczono (godz. 7 wieczorem) rozprawę do godz. 8 rano do wtorku.

Poniedziałkowym popołudniowym rozprawom przysłuchiwało się już wcale liczne audytoryum, w którym wiele było kobiet.

Dzień ósmy.

Lwów 10 października.

Wtorkowa rozprawa rozpoczęła się o godzinie wpół do 9 rano. Z oskarżonych obecny jedynie Szczepanowski, w sali sporo publiczności. Przewodniczący radca Oleński zapytuje Szczepanowskiego, co ma do powiedzenia na swoją obronę

Stanisław Szczepanowski

oświadcza: Daleki jestem od przypuszczenia, żebym się mógł uchylić od wszelkiej odpowiedzialności za prowadzenie interesów, które tak fatalny obrót wzięły — nie czuję się atoli winnym współdziałaniu w fałszowaniu rachunków i następnie z dwiema przerwami półgodziwnymi, mówił cztery godziny, opowiadając historję swego życia i powstania przemysłu naftowego w Galicyi.

W Anglii był chemikiem, a gdy przybył do Galicyi zainteresował się przemysłem naftowym, a że na nim się nie znał, więc pojechał się kształcić do instytutu geologicznego we Wiedniu, gdzie poznał prace dotyczące terenów naftowych w Galicyi. Zrazu miał zamiar prowadzić interesu tylko na małą skalę, lecz pochwylił go wir wypadków. W Słobodzie rozpoczął z 90.000 zł. a później gdy wybuchł szymb „Wanda” dał mu Biedermanowie 900.000 kredytu. Ogarnęła jego i tych, co się na to patrzyli gorączka naftowa. Przysnaje, że w kontraktach udziałowych za mało patrzył o interes własny, a tylko chodziło mu o rozszerzenie interesu. Zamiast udział jego osobistego kapitału się zwiększać, wiaż się zmniejszał. Już w r. 1882 i 1883 zeszedł niejako na stanowisko urzędnika, który miał 4.000 rocznie i 10 proc. udziału w interesach, a z zysku w razie nadzwyczajnych rezultatów miałam zawarowane pewne „bene”.

Za szymb „Helena” płaciłem właścicielowi 50%, za szymb „Klementyna” 65%. Wiaż szło w górę. Najpopłatniejszą była kopalnia w Słobodzie w ostatnich latach 10, gdy już prawie żadnych wierceń nie było i gdy tylko naftę czerpano z szybów; bo Słoboda i dziś jeszcze ma znaczną ilość nafty, ale wierceń już nie ma. W 1884 roku wyzwolił się Szczepanowski z wielkiej części pierwotnych uciążliwych kontraktów w Słobodzie rungerskiej, zatrzymał tylko kilka szybów, a punkt ciężkości skierował na destylarnię w Peceziżynie.

Na pytanie przewodniczącego, jaką wartość ten interes słobódzki przedstawia, odpowiada Szczepanowski, że oddzielił go od interesu destylarni w Peceziżynie nie może, gdyż wszystkie dochody z jednego interesu szły na pokrycie niedoborów drugiego. Ogółem włożono w te przedsiębiorstwa 900.000 zł., z czego dziesiątą część tj. 90.000 włożył sam Szczepanowski. Dochodów zaś żadnych faktycznie z kopalni nie wyciągał nigdy. Najkorzystniejszy z szybów, szymb „Kuców” dał wprawdzie w jednym roku jakie 600 do 700 tysięcy czystego zysku, jednakowoż część poszła na pokrycie niedoborów z pierwszych uciążliwych kontraktów, a część na pokrycie kosztów najrozmaitszych zmian i przebudowy w destylarni peceziżyńskiej, bo z destylarnią znowu było to samo co z kopalniami nafty.

Przystąpił do niej Szczepanowski nie doświadczony i urzędono ją wskutek tego tak wadliwie, że n. p. w jednym roku poszło 150.000 zł. na rozmaite eksperymenty dotyczące się poprawy urządzeń. Szczepanowski motywuje te niepowodzenia tem, że w takich razach pierwszy pionier zawsze doświadczenie musi drgo okupić, ale potem z doświadczeń tych cały przemysł korzysta.

Szczepanowski obecnie jeszcze jest zaangażowany w Peceziżynie, w towarzystwie akcyjnym, w które się w r. 1887 przemieniła firma „Szczepanowski i Ska”. Za swój udział 10% otrzymał Szczepanowski 42.000 zł. w akcyach. De facto wszystkie akcyje były w rękach Szczepanowskiego i Biedermanów.

W Słobodzie Szczepanowski jest zaangażowany tylko m. minimalnych resztkach. Do niedawna Szczepanowski posiadał większą część akcji peceziżyńskich, a drugą milionową połowę miało kilku kapitalistów wiedeńskich.

Szczepanowski w chwili przełomowej tj. w r. 1886 kiedy go wybrano posłem utracił wszystkie nadzieje jakie kopalnie w Słobodzie z początku przedstawiały. Błędy i techniczne i kupieckie w swych przedsiębior-

stwach uważa Szczepanowski za nieuniknione, a straty z nich pochodzące za cenę własnego doświadczenia, którą zapłacić musiał i on i inni.

Szczepanowski, widząc, że przedsiębiorstwo peceziżyńskie potrzebuje jeszcze znacznych wkładów, począł obok tych interesów naftowych próbować jeszcze innych spekulacyjnych interesów, gdyż pragnął znaleźć nowych spółników i dochody z przedsiębiorstw naftowych nie wystarczały na opędzenie wydatków.

Biedermanowie począli się wycofywać z chwilą, gdy Szczepanowski wstąpił do parlamentu, Zima zaś mniemał, że korzyści, płynące z działalności politycznej Szczepanowskiego, przemagają nad złemi stronami połączenia przemysłu z polityką.

Spółki moje — mówił Szczepanowski — posiadały ten charakter, iż miałem współników do zysku, ale nie miałem współników do strat.

Już za pierwszego swego pobytu w Kolumny poznał Szczepanowski kopalnie węgla w tamtej okolicy i już w r. 1887 zaczął nabywać pewne tam udziały na małą skalę. Z czasem nabrał przekonania tego, że jest tam bardzo rozległa przestrzeń, najmniej 1000 hektarów i zawiera pokłady węgla co najmniej 1 metra. Jeżeli weźmiemy tylko, że z 1 metra kubicznego wydobędzie się 10 centarów węgla, to obliczając zysk z jednego metra na dwa zł. otrzymujemy z jednego hektara, który ma metrów kw. 10.000, 20.000 zł., a z przestrzeni 100 hektarów 200 milionów zł.

Zatem Szczepanowski mniemał na pewno, że ma w rękę interes, który pokryje wszystkie niedobory interesu naftowego.

Jednym z czynników sprawających, iż kopalnia węgla jest przedsiębiorstwem niepeewnym (loteryjnym) jest to, że nie można dokładnie wiedzieć, na jaki pokład węgla się w ziemi natrafi i nie ma dość dokładnych sposobów do zbadania tego szczegółu.

Drugim czynnikiem, który wpływa na kosztowność kopalni i na termin, w którym się ona może rozwinąć, jest woda. Kopalnia sucha może się natychmiast rozwinąć, a kopalnia z wodą może dopiero po dwóch latach albo i później dać jakie zyski. Jednym słowem kopalnia węgla jest tak samo niepewnym interesem jak kopalnia nafty.

Szczepanowski mówił dalej:

Ja zabrałem się do takiej kopalni bez kapitałów, omamiony nadzieją, że w mojej kopalni nie będzie wody. Aby tym dwom brakom mego przedsięwzięcia zaradzić, starałem się od samego początku o zawarcie kontraktów dostawy węgla mniemając, że tym sposobem tj. zapewniwszy sobie od razu zbyt węgla, będę miał dochody na prowadzenie kopalni.

Tymczasem to właśnie stało się później fatalnością dla kopalni bo kopalnia nie dawała węgla, a tu były zobowiązania na lata całe, aby tego węgla dostarczać.

Przew: A czy nie można było porobić kilku kopanych szybów, kt reby sprawdzili mogły rezultaty wydane przez szymb wiercony?

Szczep: Robiliśmy i kopane szybki, które są jedynie racjonalne, ale były to szybki niedokładne, bo na racjonalne trzeba było dużo pieniędzy i pracy.

Radca górniczy Paul na podstawie danych zebranych z szybów wierconego i szybów kopanych oznaczył, iż na terenie mniej więcej 1000 m<sup>2</sup> w Mysynie jest pokład węgla w połowie półmetrowej a w połowie metrowej grubości, w Dźurowie zaś i Nowosiolicy nie ma więcej niż pół metra pokładu.

Przew: A zatem zanim radca Paul ocenił pańskie kopalnie nie czyniono w nie zbyt wielkich wkładów?

Szczep: Czyniono już dość znaczne wkłady, ale większe dopiero potem nastąpiły.

Przew: A radca Paul nie prowadził sam wierceń?

Szczep: Nie, on tylko powierzchniowo badał kopalnie na podstawie naszych wierceń

W lipcu roku 1895 wiercenia okazały, że pod pierwszym pokładem węgla jest drugi niższy pokład, co najmniej półtora metra czystego węgla zawierający.

Przew: Łódziński przyszedł oglądać kopalnie w roku 1896 i przestrzeżono go, aby nie był optymistą. Otóż on coś tam kopał.

Szczepan.: Nic nie kopał, tylko wiercił, ale z pewnymi ostrożnościami, które i ja powiniem byłem zachować. Otóż Łódziński zbadał, że w drugim niższym pokładzie wcale nie było półtora metra węgla, lecz tylko ośmdziesiąt centymetrów i to takiego, który się nie nadawał absolutnie do eksploatacji.

Przew: I Łódziński się zaraz do wszystkiego rozozarował.

Szczepan.: Tak jest. I było istotnie wielkiem uchyleniem u mnie, że nie byłem sam na próbach wierciących, ale miałem specjalistów od wierceń i oprócz tego pochłaniały mój czas zajęcia parlamentarne. Tyle miałem jako poseł i właściciel wielu przedsiębiorstw do czynienia, że niczem nie mogłem poświęcić się przez czas do porządnej roboty potrzebnej.

Przew: Ile też pan włożył w kopalnie węgla do czasu prób radcy Paula.

Szczepan.: Przeszło 300.000 a potem nastąpił gwałtowny wzrost tych wkładów. W r. 1892 włożyłem już 490.000, a z końcem roku 1898 około 1.200.000 zł.

Przew: A węgiew się od samego początku wydobywało?

Szczep.: Wydobywało i nawet sprzedawało, chociaż ze stratą. I tak się robiło aż do ostatniego czasu, zdawało się bowiem, że za rok, dwa będzie kopalnia już na wielką skalę prowadzona.

Przew: A kto kierował tam robotami? Szczep.: Inżynier Obtulowicz, Zdanowicz i Huk, którzy byli moimi zastępcami.

Ja uważałem, że kopalnia węgla jest rzeczą pewniejszą niż kopalnie nafty, chociaż i moje kopalnie nafty uważałem i ja i dyrektor Zima za dość pewne przedsiębiorstwa, Zima także uważał kopalnie węgla za znacznie pewniejszy interes i to przekonanie wpłynęło decydująco na jego postępowanie.

Wszystkie moje kopalnie nafty były prowadzone wedle nieomylnego systemu.

Że to był system nieomylny, to pokazały późniejsze wyniki. Ja mianowicie uważałem, że najlepiej jest zakupić jak największej obszar, wywiercić na nim jak największej szybów, a w takim razie zawsze się znajdzie jeden lub dwa szybki dobre, które same jedne zwrócą z zyskiem koszt innych szybów. I ten pogląd potwierdziły doświadczenia innych przedsiębiorców.

Przew: A wracając do kopalni węgla, ileście panowie obliczali z nich dochodu?

Szczepan.: Około 400.000 zł. rocznie na kilkadziesiąt lat.

Przew: A wkłady jakie były konieczne? Szczepan.: Nasze ocenienia zysków okazały się przesadnymi, a z drugiej strony nie mieliśmy dokładnego wyobrażenia o kosztach.

Tak np. ja mniemałem, że gdyby nawet kopalnia myszyńska się rozwinęła tak, jak się tego spodziewałem, to jednak wkłady na nią nie powinny być większe nad pół miliona.

W tej chwili radca Oleński w obawie, aby się Szczepanowski nazbyt nie zmęczył, przerwał rozprawę na pół godziny.

Po tym wypożyczku opowiadał Szczepanowski, że tak on, jak i Zima uważali za rentowniejsze przedsiębiorstwa węglowe niż naftowe, a tymczasem rzeczywistość inaczej pokazała. Pod tym względem dosyć dla mnie niekorzystną było rzeczą — mówił Szczepanowski — że moi współnicy wiedzący usunęli się odemnie, bo gdyby nawet między moimi przedsiębiorstwami znalazło się przedsiębiorstwo węglowe, to w razie gdyby mnie nie opuścili, lepiejby i ja i oni wyszli. Nie ma mianowicie między bankierami wiedeńskimi ani jednego, któryby się nie sparzył na kopalniach, a w takim stanie rzeczy, gdy by ze mną wspólcie pozostał, byłoby wymagał daleko pewniejszych gwarancji w razie rozpoczęcia przedsięwzięcia jakiejś kopalni, niż to ja czyniłem, bo do rozpoczęcia kopalni nie doszły by dobrzy inżynierem, lecz jeszcze trzeba byłoby doświadczonym praktykiem.

Otóż gdyby współnicy wiedzący pozostali ze mną nadal w spółce, toby byli mnie powstrzymali od awanturniczych przedsięwzięć.

Kopalnie węgla i dlatego także uważałem za właściwszą podstawę mojej działalności, że za pomocą węgla chciałem rozwinąć przemysł we wschodniej Galicyi.

Przekonanie, że w węglu jest złożonych kilkadziesiąt milionów, popchnęło i mnie i Zimę do inwestycy na niego. I ta sama przyczyna, która odstraszyła wiedeńskich przemysłowców, pociągnęła właśnie Zimę do popierania mnie co do kopalni węgla. On sam, Zima, nieraz mnie popychał do rozmaitych przedsięwzięć. Czasem mówił mi: „Porusz to przynajmniej w dzienniku”. Ja szedłem do niego i mówiłem „planie, to jest rzecz kilku artykułów”, on zaś mówił „to pisz pan choćby broszurę” bo trzeba, abys pan dał popęd, a potem się już znajduję wykonawcy.

Z inicjatywy też Zimy nastąpiła organizacja biur mego zarządu i z jego ręki miałem zarządcę p. Kozuba. Było to w r. 1890 i w tym też roku zaczęły się większe wkłady w moje przedsiębiorstwa.

A wszystko to było związane z polityką. Zaczęliśmy mianowicie wydawać „Ekonomistę” aby prowadzić po myśli swojej politykę ekonomiczną.

Nad moimi przedsiębiorstwami miał Zima kontrolę nawet bezpośrednią.

Przew: Jakiś efekt miało dla pana wycofanie się ze spółki Biedermanów z panem?

Szczep.: Oni się wycofali tylko od dalszych wkładów i od innych moich przedsiębiorstw np. od rafinerji peceziżyńskiej, ale to co już raz dali, to miało u mnie pozostać aż do czasu, ażym ich spłacił.

Przew: A kiedy ich pan spłacił?

Szczep.: Aż po sprzedaży Schodnioy w roku 1894.

Przew: A gdyż pan był w radzie państwa, to kto pana w naftowych przedsiębiorstwach zastępował?

Szczep.: Aleksander Bisset.

Przew: A w przedsiębiorstwach węglowych?

Szczep.: P. Obtulowicz.

Przew: A kto miał ogólny zarząd?

Szczep: Do r. 1890 ja sam. Przew: Dla destylarni peceziżyńskiej szukać pan miał nowych terenów: Jakże pan znalazł? Szczep: Witków, Rypne, Majdan, Kosmacz. Przew: A ile wkładów pan tam poczynił? Szczep: Zaczęłam forsować dopiero w r. 1890.

Przew: K'óreś przedsiębiorstwa były w owym roku w ruchu? Szczep: Majdan, Stary, Sękowa, Uroń, Nahujowie, Wola Komborska, Witków, Rypne, Schodnia.

Przew: To były rozrzucone tereny? Szczep: Tak jest, ale starannie wybrane, bo mając dużo terenów starannie wybranych, ma się możliwość trafienia na jeden teren dobry. I wszystkie tereny moje dały istotnie naftę, chociaż bardzo mało, tj. nie tyle, aby się opłaciło dalej na nich kopać. Niestety nie miałem wówczas ludzi zawodowych do pomocy. W r. 1881 np. nie było ani jednego takiego zawodowca, jakich jest teraz ze 20 a w r. 1890 było ich tylko kilku. Na przykład Witków zmarnowany został tylko przez brak ludzi, którzyby nad nim pracowali. Natomiast Schodnia miała szczęście do ludzi dobrze wykształconych. Gdy oddawał Anglobankowi Schodnię, oddał ją w porządku i Anglobank nie miał potrzeby nie zmienić, aby dalej przedsiębiorstwo prowadzić. Inne kopalnie w których nie miałem ludzi odpowiednich, opuścić musiałem właśnie tylko dla tego braku.

Przew: A oprócz Schodnicy inne kopalnie dawały jakie dochody czy straty? Szczep: Ja wolę takie kopalnie, które nie dają, od takich, które coś zaprowadzą, a potem nadziei nie spełniają. Naprzykład Wola Komborska kosztowała 35.000 zł. ale pokazało się zaraz, że nie tam nie ma. Inaczej np. w Majdanie. Tam wydałem sto kilkadziesiąt tysięcy do r. 1893, bo ciągle zdawało się, że będzie tam ropa. W Urońku zamknąłem natychmiast kopalnię po wydaniu 26.000 zł.

Przew: A do r. 1895 ile pan razem wydał na kopalnie i przedsiębiorstwa? Szczep: Na Majdan wydałem 170.000, Synowódzko 101.000, Kaszowę 111.000, Witwiec 20.000, Siary i Sękowa 180.000, Uroń 26.000, Nahujowie 10.000, Wolę Komborską 35.000, Starzawę 24.000, Witków 46.000, Rypne 60.000.

Są to wszystko wkłady obliczone po odciążeniu dochodu. Oprócz tego udzieli w rozmaitych innych spółkach na p. kosmackiej 78.000 zł. Wkłady na węgiel w Galicyi wyniosły do r. 1895 do dwóch milionów, na węgiel w Munkacczu na Węgrzech ze 24.000, długi mego pierwotnego wspólnika z przedsiębiorstw węglowych galicyjskich i węgierskich br. Graewego 90.000 zł, udział w cukrowni tumańskiej 25.000 zł., koszt wydawnictwa „Ekonomisty“ 25.000 zł., udział w „Przędce“ 9.000 zł., odprawy płacone rozmaitym ofycjalistom z własnej kieszeni, wydatki na ekspertyzy i podróże 150.000 zł., administracja corocznie przez lat 6—42.000 zł., a oprócz tego interes schodnicki, wykupno Peceziżyna i patent na beczki i t. d.

Schodnica była następującym interesem: W dniu 1 listopada 1893 wykupiłem wspólnika swego w tej kopalni p. Ludwika Winiarza za 200.000 zł. dalej za przyrzeczenie wypłaty 60.000 zł. w tym roku, w którym mi się uda zawiązać na Schodnię spółkę akcyjną i wreszcie za obietnicę akcji na 40.000 zł. owej przyszłej spółki. Sto tysięcy złotych na zadatek dla p. Winiarza dostałem od jednego z finansistów na skrypta na 240.000 zł. Wykupilem też część Wolskiego ze Schodnicy za 35.000 zł.

W r. 1894 sprzedałem Schodnię Anglobankowi za okragły milion, ale dostałem do rąk tylko 450.000 zł. jako zysk ze Schodnicy. A to tak się stało. Z tego miliona Anglobank zatrzymał 20.000 na stempel, 50.000 zapłaciłem wiedeńskiemu pośrednikowi za interes, zobowiązałem się wybudować drogę do kopalni, co wymagało wydatku 10.000 zł. — mój administrator p. Kozub obliczył, że do chwili sprzedaży kopalnia nie zwróciła jeszcze wkładów na 118.000 zł. — 250.000 zł. dla p. Winiarza — do tego inne koszty, tak że właściwie dla mnie zostało tylko 450.000 zł.

Przew: A zdaje mi się, że Schodnica zaraz po sprzedaży przez pana bardzo się rozwinęła. Szczep: Tak jest. Zaraz szyb Jakób zaczął dawać po 80 osterndziennie tj. po 80.000 osterndów metrycznych ropy. To też ta sama Schodnica, którą sprzedałem za milion, wkrótce doszła do wartości 15 milionów.

Wprawdzie i ja wziąłem za nią więcej niż milion, bo część akcji spółki schodnickiej natychmiast sprzedałem z zyskiem 100.000 i przedtem jeszcze drobne udziały w poszczególnych szybach sprzedałem za 80.000 zł. — z drugiej strony znowu spółka akcyjna ma więcej niż ja jej sprzedałem — ale ostatecznie to co ja jej sprzedałem, to jest większą częścią tego, co spółka obecnie posiada i warte było już wówczas kilka milionów.

Przew: Dlaczego pan tedy sprzedał

Schodnię tylko za milion, kiedy była kilka milionów warta? Szczep: Bo musiałem. Przew: Jaktó, przecież nie było przysmusu sądowego. Szczep: Nie — ale był moralny. Zima zażądał, abym mu dużo spłacił, a żądanie to było tak kategoryczne, że nawet na ówczesną w r. 1894 sesję sejmową się nie pokazałem, tylko prowadził sprzedaż Schodnicy.

Przew: A jakżeż — pan byłes przecież doskonałym z. awcą Schodnicy — dlaczegoż tedy nie przedstawiłes pan Zimie, że lepiej jeszcze poczekać. Szczep: Ja negocjowałem już o Schodnię od lat kilku z rozmaitymi syndykami zagranicznymi i wreszcie dobiłem targu z Wiedeńczykami.

Przew: No to na dziś dosyć już, a na jutro prosimy pana na godzinę 8 rano. Szczep: Nie mam odwagi przyrzekać, bo po każdym większym wysiłku jestem nazajutrz jak w letargu.

Sprawa Wędrychowskiego. Po oddaleniu się Szczepanowskiego przystąpił radca Oleński jeszcze do słuchania świadków na zarzut fałszowania bilansów, ozniony przez prokuratorę Wędrychowskemu.

Przesłuchano mianowicie świadka Hr. Jerzego Borkowskiego liczącego lat 48 ze Lwowa, właściciela dóbr, członka towarzystwa kasy oszczędności od r. 1884, a członka wydziału tego towarzystwa od r. 1891.

Hr. Borkowski był rewizorem walnego zgromadzenia kasy, ale ponieważ komisji rewizyjnej urzędniczy nie objaśniali, więc komisarze kolekcjonując cyfry bilansu z cyframi księgi głównej, nie spostrzegły sposobu prowadzenia ksiąg i nie badały go wcale.

Gdy żył p. Gross, to żądał jeszcze okazania sobie terminarza wekslowego, a w latach ostatnich komisje zapytywały o kredyty np. Lityńskiego. Odpowiedziano, że Lityński ma żyranta bardzo bogatego dra Hupkę.

Pytano urzędnika pomocniczego, a Wędrychowski nie brał w tem udziału. Bywał i Zima na takich pytanich obecnym, a podczas gdy pytano o Lityńskiego Zima był rozdrażniony i obiecał, że dług ten będzie zniesiony.

Czy się Zima na takich rewizjach zjawiał z własnej woli, czy też go przywoływano — hr. Brunicki nie wiedział.

Wiedzieli o kredycie Szczepanowskiego i mówili o nim z Zimą, ale Zima zapewnił, że kredyt ten się zmniejszy. Istotnie na drugi rok powiedziano komisji — było to w którymś roku po wystawie — że już Szczepanowskiego kredyt spadł, a są tylko weksle Wolskiego i Odrzywolskiego.

Na pytanie dr. Ashkenazego potwierdził hr. Borkowski, że istotnie w powyższej formie otrzymał odpowiedź od Wędrychowskiego.

Radca Oleński znowu na to stwierdził, że istotnie wedle zapowiedzi Zimy w inwentarzu weksli dług Szczepanowskiego się zmniejszył, ale tylko tym sposobem, że do inwentarza powołano tylko niektóre jego weksle.

Zapytany Wędrychowski, dlaczego się tak stało, odrzekł że on inwentarza ani nie pisał ani nie oglądał, to też nie o tem, co mówi przewodniczący nie wiedział. Dowiedział się o tem dopiero podczas śledztwa.

Rozprawę teraz przerwano, a odroczone ją do środy godz. 8 rano.

KRONIKA.

Lwów d. 10 Października

Oznaczenie. Cesarz nadał staroście Stanisławowi Ozerwińskiemu ze Lwowa z okazji przejścia jego na emeryturę w nagrodę za długoletnią wierną i owocną służbę tytuł radcy namiestnictwa z uwolnieniem od taksy.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych przedstawił asystenta Emila Blumenhala z dyrekcji w Stanisławowie do okręgu dyrekcji krakowskiej, zaś asystenta Judę Freunda z dyrekcji we Lwowie do okręgu dyrekcji stanisławowskiej, a koniecznie asystenta Filipa Holzhaackera z dyrekcji w Stanisławowie do okręgu dyrekcji lwowskiej.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego na tutejszym uniwersytecie odbyło się we wtorek 10 bm. Nabożeństwo w kościele św. Mikołaja, w czasie którego śpiewała „Lutnia“, odprawił ks. biskup Weber, poczem przedstawiciele władz, profesorowie i młodzież zebrała się w auli, gdzie rektor dr. Abraham bardzo pięknie przemówił a prof. ks. dr. Fijałek wygłosił odczyt o „znaczeniu i pierwszych profesjach uniwersytetu krakowskiego w XIV i XV stuleciu“. W uroczystości wzięli udział: namiestnik hr. Piniński, wiceprezydent rady szkolnej kraj. dr. Bobrzyński, dyrektor postei Seferowicz i inni.

Zydowscy koniokradzi. Podczas rozprawy lwowskiej przeciw Jankowi i Berlowi Zohnom, oskarżonym o cały szereg kradzieży koni, uwięziono w poniedziałek żonę Janki, Ciwę Zohnową, pod zarzutem krawczyństwa. Usiłowała ona dowiedzieć pod przysięgą alibi swego męża w dniu kradzieży, przeciw czemu przemawiali zeznania reszty świadków. Trybunał zasądził Janki Zohna na 2 lata więzienia, a jego syna Berla na 3 lata ciężkiego więzienia.

Do skarbnki w kościele św. Antoniego dobierał się w poniedziałek jak s złodziej,

w sam czas jednak pochwylił go na gorącym uczynku proboszcz ks. Hikiwicz i cdał w ręce policyi, która poznała w sprawie notowanego złodzieja Mazurkiewicza.

W lwowskiej „Izbie rękodzielniczej“, zwanej obecnie „Związkiem stowarzyszeń przemysłowych“ odbyło się wczoraj zebranie, na którym p. Ciuchoński zdał sprawę z IV wiecu rękodzielniczego w Wiedniu. Referent zawiadomił, że wnioski lwowskiego Związku referowane w Wiedniu przez pp. Getritza, Flacozynskiego, Ciuchońskiego i innych zostały przyjęte i że wiec ów znalazł odgłos w sferach decydujących.

Na wniosek p. Walichewicza uchwalono następnie zwołać w najbliższym czasie wiec rękodzielniczy do Lwowa, zaprosić nań posłów z miast celem przedłożenia im żądań rękodzielniczych. Wobec spóźnienia pory odroczone dalsze punkty porządku dziennego do następnego zebrania a uchwalono tylko zaproponować do komisji podatkowych do klasy III p. z. Jakóba Schapira i Edwarda Friedicha, oraz zastępców Natana Majera i Ferdynanda Bardasza, do klasy IV Smerla Porjesa, Emila Czerniawskiego i Michała Vettera, tudzież zastępców Izaaka Fische, Józefa Lisiewicza i Wilhelma Flaczyńskiego.

Koła lokomotywy zgruchotały w niedzielę w nocy na stacyi kolejowej Wybranowiec pod Lwowem nogę przemysłowcowi z Przemysłu Izraelowi Beerowi. Obłąk własnej nieostrością odwieziono do lwowskiego szpitala, gdzie musiano mu nogę amputować.

Elektryczne światło we Lwowie. Przy sposobności omawiania kablu dla oświetlenia nowego teatru zastanawiała się miejska komisja elektryczna nad kwestyą czy nie należałoby równocześnie postarać się o dostarczenie światła elektrycznego kupcom, hotelom i t. p. Kabel z remizy tramwaju elektrycznego do nowego teatru, z akumulatorami zdolnymi do oświetlenia jedynie gmachu teatralnego, kosztowałby 180.000 zł., kabel zaś z akumulatorami o sie takiej, że światła wystarczyłyby i dla szerszej publiczności, kosztowałyby 310.000 zł. Rozchodzi się także o to, gdzie lepiej urządzić centralę światła czy przy nowym teatrze, czy też w ratuszu. Rzecz naturalnie dotąd zadecydowaną nie została i musi jeszcze uleść badaniom rachunkowym.

Kartel cegielni lwowskich przed sądem. Imieniem dwóch właścicieli cegielni wniósł lwowski adwokat dr. Schier pozew o unieważnienie kartelu cegielni lwowskich. Sprawa ta rozpatrywaną była w poniedziałek. Rozprawie przewodniczył radca Mandubry, stroną powodową zastępował substytut adwokata Schiera dr. Fried, zaś pozwanych dr. Ploder i dr. Sokal. Sąd przychylił się do wywodów pozwu, uznał umowę kartelową za pozbawioną skutku prawnego i nieważną, a to na podstawie ustawy z dnia 7 kwietnia 1870 i zasądził pozwane galic. akcyjne towarzystwo handlowe i należących do kartelu właścicieli cegielni na zapłacenie kosztów sporu w kwocie 316 zł.

Ustąpienie dra Bindera. Z Krakowa donoszą: W poniedziałek 9 bm. odbyła rada nadzorcza Banku galic. dla handlu przemysł. posiedzenie. Na prośbę dyrektora dra Bindera, motywowaną chęcią zupełnego poświęcenia się życiu politycznemu, uwołniono go z obowiązków dyrektora, wyrażając mu uznanie za zasługi, położone około sanacji banku, niemniej za gorliwą trzeźwością działalności. W miejsce dra Bindera wybrano dyrektorem p. Stefana Grabskiego, dotychczasowego dyrektora Banku bałtyckiego w Gdańsku.

Następnie przyjęto rezygnację członków rady nadzorczej pp. Adolfa Schütza i Henryka Wielowiejskiego i w miejsce p. Schütza wybrano dra Bindera, chcąc mu tem samym dać dowód zaufania. Wreszcie w miejsce zmarłego prezesa Adrzeja Zamojskiego, wybrano do Rady nadzorczej ks. Enstachego Sanguszki.

Otwarcie rafinerii w Przeworsku. W sobotę 7 bm. otwarto ruch w świeżo ukończonej rafinerii okru w Przeworsku i jednocześnie poświęcono ten nowy zakład przemysłowy. Dotychczas wyrabiał „Przeworsk“ tylko cukier „surowy“ tj. w drobnych białych lub żółtawych kryształach.

Cukier ten musiał odbyć następnie podróż do obcych rafinerii, a po opłacie po dwójnego frachtu wracać do nas w cenie potrójnej. Teraz będziemy mieć cukier własny i to cukier zrobiony z buraków naszych, ręką naszego robotnika i za zyskiem w kraju pozostałym. Myślimy, że powinien być o tyle słodszy!

Izba polska liczy obecnie 425 członków; 5 mandatów jest opróżnionych: (2 polskie, 2 niemieckiego związku, 1 katolicki) Do zorganizowanej prawicy należą: Czesi 63, czeszy chrześcijańscy 19, Koło polskie 56, związek chrześcijańsko-słowiański 34, katolicka partya ludowa 27, centrum 6, Rumuni 5 — razem 210.

Do niej są zbliżeni: grupa Stojajewskiego 7, polskie stronnictwo ludowe 4, Serbowie 2, morawskie centrum 3, dżicy Rusi 4, dżicy konserwatyści 5 — razem 25.

Do zorganizowania lewicy należą: wolny związek niemiecki 2, wiernokonstytucyjni wielcy właściciele 28, niemiecka partya postępową 34, niemieckie stronnictwo ludowe 40, antysemita 29 — razem 139.

Do lewicy są zbliżeni: grupa Schönerrera 8, demokraci 3 dżiki antysemita 1, Włosi 19, socjaliści 15 — razem 46.

Prawica z małemi grupami liczy zatem 236 mandatów — lewica i reszta opozycyi tylko 185.

Gdyby Koło polskie i niemiecko-katolicka partya — wyrzodził *Poltek* — połączyły się z lewicą w takim razie dolażając do niej dżikich, Schönerrerowców, demokracji, centrum i morawskich większych właścicieli, powstałaby w parlamencie grupa, obejmująca 248 posłów, podczas gdy cała opozycja złożona z Czechów, południowych Słowian, 11 polskich secesjonistów i socjalistów, liczyłaby tylko 153 mandatów.

Rozbierając wewnętrzny skład tej dzwacznej kombinacji, dochodzi *Politik* do wniosku, że ta większość właściwie nigdyby nie była większością i że wogóle w Austrii nie można rządzić przeciwko Czechom. Zgadzaemy się zupełnie na to zdanie *Politik*, nie wi-

dziemy jednak raocy tworzenia przypuszczeń, nie mających najmniejszej podstawy — a nieusprawiedliwionych bynajmniej postępowaniem Koła polskiego i niemieckich konserwatystów.

Ogólna liczba Polaków. Według ostatnich obliczeń, opartych na danych osiągniętych z ostatniego spisu w 10 guberniach Królestwa Polskiego mieszka siedem milionów Polaków. Gubernie zachodnie Rosyi liczą dwa i pół miliona Polaków, inne zaś miejscowości Rosyi około pół miliona. Ogółem zatem w granicach państwa rosyjskiego znajduje się około 10 milionów Polaków. W Niemczech według spisu z roku 1890 naliczono około trzech milionów Polaków, w Austrii zaś około czterech milionów. Dodawszy przypuszczalną liczbę rodaków zamieszkujących inne miejscowości Europy i inne części świata w połączeniu z dwumilionową liczbą zamieszkujących w Ameryce, wszystkich Polaków na świecie liczyć można na dziewięćnaście milionów.

Katastrofa kolejowa. Telegrafują 10 b. m. z Yokohamy: Z powodu spadnięcia całego pociągu do rzeki 50 osób poniosło śmierć.

Czytelnia katolicka. Dalszy ciąg dyskusyi nad wygotowanym przez prof. Thuliego odczytem pod tyt.: „Antysemityzm i asymityzm“ odbędzie się w środę o godz. 7 wieczorem.

Repertuar teatru hr. Skarbka. We środę 2-gi występ Stanisława Knake-Zawadzkiego „Tamtę“ sztuka w 5 aktach Józefa Maszkoffa.

We czwartek po raz 4 ty „Donna Juana“ opera komyczna w trzech aktach Fr. Supplego.

W nauce „Jan“ (Johannes) tragedia w 5 a. Gerharda Hauptmana.

SYTUACJA.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Praga 10 października.

Wedle wydanego komunikatu miał tu wczoraj posiedzenie komitet wykonawczy wiernokonstytucyjnej wielkiej własności.

Liczne zebrani członkowie zgromadzenia obradowali pod przewodnictwem hr. Oswaldy Thuna nad obecną sytuacją polityczną.

Grac 10 października.

Ks. Alfred Lieschtenstein złożył mandat posła na sejm styryjski.

Wiedeń 10 października.

Kierownik gabinetu hr. Clary przyjmował wczoraj prezydenta izby posłów dr. Fuchsa i członka izby panów Madeyskiego. Dalej wysłane zostały zaproszenia do posła sejmowego dr. Schlessingera, posła Schöckera, następnie do posłów Herolda, Engla, Paacka, Kramarza i Steinwendera, oraz do zastępcy styryjskiego marszałka krajowego dr. Strneca.

Wiedeń 10 Października.

Burmistrz miasta Lueger i poseł hr. Stürgh konferowali dziś przed południem z prezesem gabinetu hr. Clarym.

Wiedeń 10 października.

*Vaterland* powiada dalej, że zachowanie się prawicy, a w szczególności Czechów wobec rządu, będzie zależało od treści ustawy językowej, którą ma rząd przedłożyć.

Wiedeń 10 października.

Jak donosi *Neue Fr. Press.*, hr. Clary zajął też na konferencyę posła dra Grabmayera.

Praga 10 października.

*Politik* donosi, że na konferencyę mężów zaufania stronnictwa młodocześnie p. Engel opowiedział przebieg swej audyencyi u cesarza. Monarcha nie mówił bliźszego w kwestyi zniesienia rozporządzeń językowych. P. Engel wyłuszczył wobec cesarza swe zapatrywania i powiedział, że t. zw. klasa nie leży w fakcie zniesienia rozporządzeń językowych, lecz w tem, że rząd ustąpił przed obstrukcją. Jest to klasa państwowa, a nie młodoczechów.

Następnie na zebraniu tem omawiał p. Engel możliwość zamianowania nowego namiestnika Czech i ewentualne środki zapewnienia przeciw Czechom.

Rada państwa.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 10 października.

Urządowa *Wiener Zeitung* ogłasza odręzne pismo cesarskie do prezidenta ministrów hr. Claryego, w którym cesarz zarządza zamknięcie 15 sesyi rady państwa.

Telegramy i telefonematy

Warszawa 10 października.

Na stacyi Rudzie, kolei warszawsko-wiedeńskiej zderzył się pociąg osobowy z lokomotywą rezerwową. Obie lokomotywy i kilka wagonów zostało potrzaskanych, przyczem kilka osób doznało ciężkich a wiele lekkich obrażeń.

Wiedeń 10 października.

Arcyksiężna Marya Walerya powiada wczoraj popołudniu w Wallsee szczęśliwie syna.

Wiedeń 10 października. Włoski ambasador Nigra, który onegdaj przyjęty został przez ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, wyjechał wczoraj do Hagi.

Praga 10 października.

Nowo mianowany arcybiskup Skrbensky przybył tu wczoraj popołudniu.

Gradyśka 10 października.

W miasteczku Farra odsłonięto wczoraj uroczyste marmurową statwę cesarza Franciszka Józefa.

Budapeszt 10 października.

W ekspozycy wygłoszonym w izbie deputowanych oświadczył wczoraj minister skarbu Lukacs, że rząd jest zdecydowany tak jak dotąd, a nawet jeszcze więcej popierać rozwój ekonomiczny Węgier, ażeby Węgry nie były wyłącznie rolniczym państwem. Wbrew niekorzystnym wieściom stwierdził minister, że podstawy ekonomicznego życia Węgier są zdrowe i zdolne do rozwoju. (Zywe oklaski).

Budapeszt 10 października.

Między wnioskami, które wpłynęły podczas wczorajszego posiedzenia izby deputowanych do prezydium znajduje się jeden dotyczący zakupu w Genewie tego hotelu, w którym cesarzowa Elżbieta mieszkała w ostatnich dniach przed śmiercią.

Robotnicy socjalistyczni urządzili wczoraj demonstracyjną przechadzkę po ulicy Andrassyego na korzyść powszechnego prawa wyborczego, przyczem jednak nie przyszło do żadnego wypadku.

Berlin 10 października.

Kancelarz ks. Hohenlohe z powodu przeziębienia się nie wychodzi z domu wcale.

Petersburg 10 października.

Wedle doniesienia fińskich dzienników zarząd prasowy, istniejący w Petersburgu obok fińskiego senatu, zażądał wytoczenia śledztwa sądowego zarządowi prasowemu fińskiemu z tego powodu, iż ten ostatni toleruje książki fińskie, przeciwne tendencyom rusyfikacyjnym.

Moskwa 10 października.

Silna burza zrzuciła na liniach kolei „Mikołajewskiej“ wielkie spustoszenia i przerwała w wielu miejscach komunikację.

London 10 października.

Generał Buller udaje się dnia 14 bm. wraz z swoim sztabem do Afryki południowej.

Durban 10 października.

Do portu tutejszego zawinęło pięć angielskich parowców transportowych, zaopieczonych wojskiem.

Wiedomości giełdowe.

Berlin d. 10 października. Zamknięcie giełdy: Banknoty austriackie 169.40. Spirytus 43.60 do —. Austriackie kredyty —, Disc. Commandit —.

Paryz d. 10 października. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 100.50. Mąka (typ „Fleur de Paris“ zaprowadzony od 1 września br.) 25.55.

Frankfurt. d. 10 października. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 226.80, kolej państwowa 141.60, alpiny —, Disconto 190.80, Laura —.

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 10 października. Notowano wczoraj poniżej na jesień 8.50 do 8.51, na wiosnę 8.22 do 8.23. żyto na jesień 6.97 do 6.98, na wiosnę 7.34 do 7.35. kukurudza na wrzesień-październik, 5.63 do 5.65, na maj-czerwiec 1900 r. 5.42 do 5.43, owies jesień 5.22 do 5.23, na wiosnę 5.6 do 5.66, rzepak na wrzesień-październik 12.60 do 12.70, na styczeń-luty 1900 r. 00.00 do 00.00, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32 — do 33 —.

Tendencya spokojna. Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 10 października. Notowano poniżej na październik 8.20 do 8.21, na kwiecień 1900 roku 8.47 do 8.48, żyto na październik 6.52 do 6.54, na kwiecień 1900 roku 6.95 do 6.96, owies na październik 4.95 do 4.96, na kwiecień 1900 r. 5.36 do 5.37, kukurudza na maj 1900 r. 5.12 do 5.14 rzepak na sierpień 1900 roku 11.90 do 12.00.

Oferty dostateczne. Chęć kupna ograniczona. Tendencya słaba. Pogoda: chłodno.

Wiedeń 10 paźdz. Na wczorajszy targ sprzedano bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 5285 sztuk. W sumie tej było z Galicyi 372, z Bukowiny 12 sztuk.

Przebieg targu ożywiony. Ceny podniosły się o 1 zł. Niesprzedanych pozostało 29 sztuk. Wółów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: sztuk 86 po 27 do 31 zł. — 115 po 32 do 34 zł. — 63 sztuk po 35 do 37 zł. — 15 sztuk po 42 zł.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 26 do 34 zł. Krowy podtuczone po 26 do 31 zł. Bydło chude dla maszary po 17 do 25 zł. wszystko licząc za oetnar metryczny żywej wagi.

Nadeszła.

W. L. Koszyczak i Zubik w Lwowie, plac Halicki 1.

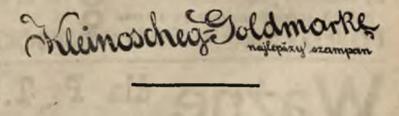
W. L. Koszyczak i Zubik w Lwowie, plac Halicki 1.

W. L. Koszyczak i Zubik w Lwowie, plac Halicki 1.

W. L. Koszyczak i Zubik w Lwowie, plac Halicki 1.

W. L. Koszyczak i Zubik w Lwowie, plac Halicki 1.

Najnowsze welny, flanele i barchany, Szyfony i szirtingi Schrolla, sprzedają najtaniej KUSZCZAK I ZUBIK we Lwowie, plac Halicki 1.



JAN-LA-MICHE

przez S. Bobée.

(Ciąg dalszy.)

Pozostała w swoim ładnym pokoiku na pierwszym piętrze. Ale choć Jakób Brizard a nawet Bonivard poeznali ją serdecznie, biedna dziewczyna czuła, że położenie jej w willi stało się nieco fałszywym.

Opanował ją dawny smutek, sen nieciół od powiek splakanych. Jakób Brizard ze swej strony także był w bardzo smutnym usposobieniu.

Po raz pierwszy w życiu, ten człowiek energiczny z natury i tak szczerliwie przez los uposażony, miewał napady melancholii. Miał poczucie, że źle się przysłużył swojej drogiej protegowanej, prosząc Bonivardów, żeby ją do swego domu przyjęli.

Z drugiej strony, martwił się, a nawet sły był, że nie mógł znaleźć żadnego nowego

argumentu na dowieszenie niewinności pułkownika de Champreux, a karygodności barona de Luckner.

Słowem dotąd nie zrobił, co by rzeczywiście posłużyło do rehabilitacji ofiary. Wiadomo, że nie bardzo się zajmował odnalezieniem egzotycznego przyjaciela Filoche'a i że chodziło mu głównie o pochwytyenie tajemnic barona de Luckner, bądź przez wyciągnięcie go na rozmowę, bądź przez oddanie mu takiej usługi, ażeby mógł zdobyć jego zaufanie.

Widował się z baronem de Luckner o ile mógł najczęściej, lecz to do niczego nie prowadziło; eks-dyplomata bowiem nie dowierzał mu instynktownie i miał się na ostrożności, kiedy byli razem. Nawet czasami, Jakób czuł się pomieszany; zdawało mu się, iż baron wywiera na niego wpływ magnetyczny i że on właśnie gotów jest zdradzić swoją tajemnicę, wtedy, kiedy starał się przejrzeć nawskrób barona.

Jakób siedział całymi dniami w domu, trawiony ciężkimi rozmyślaniami.

Dosyć tego — powiedział sobie jednego dnia — trzeba jednak otrząsnąć się z tych smutków. Pójdę do Cavallona, on mnie rozweseli

Ubrał się szybko i poszedł na ulicę de Courcelles gdzie młody malarz, którego obrazę drogo się teraz sprzedawały, najładną pracownię, niedaleko od pałacyku zamieszkiwanego przez Emelinę Filoche.

XVII.

Roger Cavillon, pragnąc uniknąć natręctw... i wierzycieli, nie odpowiadał nigdy jak pukano do drzwi jego pracowni.

Ale za to urządził skryte drzwi, znane przyjaciółom, ktoromi wchodzili, kiedy im się podobalo.

Jakób Brizard, jako wtajemniczony, wszedł i zastał malarza, z papierosem w ustach, rozciągniętego na otomanie.

Cavillon miał wstręt do pracowni urządzonych szablonowo, podobnych do składu starych rupieci i dowiódł tego.

Ściany jego pracowni pokrywał materiały w kolorze bladym, ażeby uniknąć refleksów.

Wielki stół dębowy, pianino Erarda, ładna szafa z książkami, wygodne fotele, troje stalug, parawan, podium i stolik z pudełkami do farb, to było całe umeblowanie. Gustowna mata pokrywała podłogę. Na gzymsie komin-

ka leżało kilka szkiców, rysunki i cenne akwaforty.

Duży wazon porcelanowy, prawdziwe arcydzieło, stał na gierdyonie, pełen świeżych kwiatów.

Nareszcie! — zawołał Cavillon, zrywając się z otomany. — Gdybyś nie przyszedł, poszedłbym do ciebie dziś wieczorem. Nie widzieliśmy się jeszcze po wypadku u biednego Bonivarda. Zda się, że grubo go skrobnieli. On tam znosi to dość dobrze; ale mama Bonivard języ od rana do nocy!

— Byłeś u nich w tych dniach?

— Tak.

— Mówili ci o kradzieży szczerłogowo? Malarz zaczął się śmiać.

— Rozumie — rzekł — chcesz się dowiedzieć, czy mówili mi o pewnej młodej panience, którą im powierzyłeś, a którą umieścili w Mériel?

Jakób zacerwienił się.

— Czy mówili ci o niej? — zapytał.

— Ani słowa; to są ludzie dyskretni, lecz wiem pomimo to...

— Zkąd u dybła? — Od znajomego reportera. Wiem nawet, że poczyniłeś pewne kroki, ażeby w dziennikach, pisząc o kradzieży w Mériel, nie wspo-

minano o niejkiej pannie Maryi... przebywającej w willi. Mówiąc między nami, podejrzewam, że ta panna Marya... jest moją dawną sąsiadką z ulicy Vaugirard. No, nie czerwień się; skoro powierzyłeś ją rodzinie tak szanowanej, jak Bonivardów, to znaczy, że masz względem niej uczciwe zamiary... kiedy słuł?

— Mylisz się, kochany przyjacielu. Bardzo jestem przywiązany do tej pani, lecz nie myślę się z nią żenić i staram się o połączenie jej z tym, którego kocha.

— Jakto? ona innego, nie ciebie kocha?

— Tak. Robotnika.

— Nie dowodzi to jej gustu, ale dowodzi bezinteresowności. A jednak szkoda takiego delikatnego dziecka, dla jakiegoś stolarza albo ślusarza.

— Ani stolarz, ani ślusarz, tylko młody typograf, wyjątkowo wykształcony. Na nieszczerłogowie, nazywa się nieco zabawnie — Jan la-Miche (Bochenek).

— Jan la-Miche? ależ ja go znam.

— Znasz go?

— Nie widziałem go nigdy, ale mi o nim mówiono.

(C. d. n.)

Nakładem Księgarni katolickiej Dr. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie, Rynek 30 wyszło świeżo drugie wydanie książki do nabożeństwa pod tytułem:

Małe nabożeństwo mszalne złożone przez K. D. (str. 671 i VI w 32) Jestto bardzo praktyczna książka do państwa, w rękach francuskich Paroissien Romani, zawierająca obok najwspanialszych modlitw: Maza na wszystkie niedziele święta w roku.

Cena egz. bez oprawy 2 korony, w oprawie w półto angielskiej, brzezi marmurkowej 2 k. 50 gr. — Toż z brzegami i szpary 3 k. W oprawie w szarym męskim, regii okrągłej, brzezi złotej, orawie eleganckiej 5 k. Toż samo w przedłożonej eleganckiej oprawie belgijskiej, w męską skórę ciemną (różne kolory) zasiana złoceniami liliami francuskimi, brzezi złoczonej, a pod niemi pasowe 17 koron i 50 h.

DRUGIE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

KOMPLETNE wyprawy kuchenne, najłepszej jakości (z możliwie najwyższym op. stem przy znacznym odbiorze) poleca Piotr Urzastowski, handel żelazny w Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

W PISY w koncesjonowanej szkole muzycznej Klasyki Markiewiczowej, Lwów, Teatrna 1 6, rozpoczęły się z dniem 1 września i trwają ciągle. Tymże Skład fortepianów i pianin po umiarkowanych cenach z gwarancją.

NAUCZYCIEL najlepiej polecony, z dogodnemi warunkami, udziela wykładów uczniom w szkole w polskim, niemieckim i ruskim języku, prosil o ogłoszenia pod: C. K. w domu 17 ulica Słodowa, w mieszkaniu W. Kosiarzkiej. 387

NAUCZYCIEL poszukujący posady, w średnim wieku, udziela wykładów w szkole w polskim, niemieckim i ruskim języku, prosil o ogłoszenia pod: C. K. w domu 17 ulica Słodowa, w mieszkaniu W. Kosiarzkiej. 387

MŁODY CZŁOWIEK z wyższemi studjami, z 10-letnią praktyką w pierwszorzędnych instytucjach finansowych, poszukuje posady buchaltera, korespondenta lub podróżującego. Zaskawe oferty pod: W. Z. Biuro P. Polifńskiego, Lwów, ulica Karola Ledwika 5. 378

UZIEMIEM pożyczki i na dalszą hipotekę. Na odpowiedź lub z żółtem po złr. 650 sztuk. Dwór Łapszyn-Brzeziński.

Koce na konie, własnej roboty, z owczej wełny, duże, ładne, w pasy ozdobne z pasowem lub z żółtem po złr. 650 sztuk. Dwór Łapszyn-Brzeziński.

Kuracynie i deserowe WINOGRONA

starannie opakowane wysła w 5 kg. koszach poczt. po złr. 2 — za pobraniem. 4076

Karol Videvsky właściciel ogrodów winogronowych w Békés-Csaba (Węgry).

Bezpośredni! Roszytkie moich hatoenskich kanarków z 1898 już .o. poczętą Kanarki z Harcu niesamordowane śpiewaki dzienne i wieczorne obdarzone przez ślicznym głosem, czyto ciągłym czy trylem, wiernie naśladowującym głos piarozadki, floty, skowronka itd. Wystąpiam z gwarancją dostawienia żywych do miejsca przeznaczenia. Daję kupującemu 3 dni do wypróbowania ptaka, a pieniądze przyjmuję a zaliczkę poczt. Za kanarkę I. klasy 3 złr., II. klasy 2 złr., III. klasy 1 złr. Ponieważ nie ponosimy żadnych kosztów, mogą więc przy rocznej sprzedaży do 50,000 sztuk, sadowolnie się nam wszystkim od szuki. Kanarki moje żyły 70 złotych i srebrnych medali państw i krajowych rad rolniczych, oraz dyplom honorowe i pierwsze nagrody. Medawia zlatohetajch trylerów z Harcu Fryderyk Sauer w Graslitz.

Photo-Plastikon w Pasazu Hausmana. Na ogólne żądanie w tym tygodniu do widzenia: Rennes. Sprawa Dreyfusa. Wstęp 10 centów.

Rutynowany buchhalter i administrator dóbr

poszukuje zajęcia w większem gospodarstwie wiejskiem, w zakładzie przemysłowym lub instytucji finansowej (Towarzystwa zaliczkowe, handlowe i t. d.) ewentualnie jako kierownik. Zgłoszenia przyjmują lub wiadomości bliższych udzieli Agencja dzienników J. Hopcasa i Antoniny Salomonowej w Krakowie, plac Maryacki.

PASTA DE NAFÉ I SYROP de DELANGRENIER, w Paryżu 19, Rue des Saints-Pères. Bez opium, bez morfiny, ani kodeiny. Środki pierwszorzędnie nieszkodliwe używają się z pomysłowym skutkiem przeciw katarom, grypie, influencji, kokluszowi, itp. We Lwowie: u P. P. Mikolascha, Wewiorskiego, Ehrbara, Ruckera i w wszystkich aptekach.

Zarząd szkółek leśnych i ogrodowych Zassów pod Czarną

poleca do kultur jesiennych: sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy ozdobne i rośliny pnące po cenach najniższych. 4064

P. T. Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż objąłem na własność od lat wielu zaszczytne znany

MAGAZYN FUTER po ś. p. Piotrze Czapezyńskim który prowadził będą nadal pod firmą

M. A. AUGUSTYN przy ul. Teatrnej 7 (naprzeciw głównego wejścia do kościoła katedrala). Futra pozostałe do przechowania przez lato po ś. p. Czapezyńskim objąłem z masą konkursowej które za okazaniem dawnych certyfikatów wydaję. Zaopatrzysz swój magazyn w obfity zapas futer i materjał na wierzchołki, staraj się być uczciwym pracą zaskarbić sobie względy i zaufanie Szan. P. T. Publiczności, której się polecam.

Z głębokim szacunkiem M. A. AUGUSTYN, były długoletni dyponent ś. p. Czapezyńskiego. Cenniki na żądanie gratis. 4045

Jako dobrą i pewną lokacyę polecamy:

- 10% listy hipoteczne oronowek
4 1/2% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4 1/2% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego
5% obligacje komunalne Banku krajowego
4% pożyczek krajową
4% galle. obligacje propinacyjne
1 wszel. le renty państwowe.

Nadto polecamy Akcye galic. Towarzystwa elektrycznego.

Papiery te kupuje i sprzedaje po najdokładniejszym kursie dziennym

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Państwowa służba telegraficzna.

Podręcznik dla służby telegraficznej, obejmujący przeszło 10 arkuszy druku z 78 rycinami w tekście i 14 wzorami wykazów peryodycznych, zawiera najpotrzebniejszą wiadomości z dziedziny telegrafu i telefonu, regulamin służbowy, oraz zestawienie najważniejszych przepisów, dla korespondencyi telegraficznej, zkad każdy może zaczerpnąć potrzebne informacje.

Cena zlr. 2 25, z opłatą pocztową zlr. 2 40. Do nabycia w każdej księgarni lub u wydawcy Stanisława Bałabana, naczelnika urzędu pocztowego Lwów, gmach namiestnictwa. 8558

GOŁĘBIE z ezubkiem i żabotem, oraz miewi chińskie i pawiaki bardzo ładne nabyć można po niskich cenach (wysyłka na prowincję w koszach). — Obmiński, Lyczaków 14, II p. Lwów.

we Lwowie ulica Kopernika 3, ulica Halicka 11, w Krakowie Sułkiewicza 1. 20, w Czerniowcach Rynek I. 2, w Przemyśle ul. Franciszkańska 1. 24

niezawodne i niezawodne w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE. Mydło będzwinowe — używa się przeciw wyrazom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i akasmita miękkość — 25

Mydło boraksowe — wpywa bardzo korzystnie na skórę, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, przyszykom i pęch-ryzkom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka — 25

Mydło kamforowe — usmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa, z twarzy i rąk — 25

Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek — 30

Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe cudo w czasie epidemii, niem że zabezpieczają się od zakażenia — kawałek — 20

Mydło karbolowo-plaskawe do mycia rąk dla pp. lekarzy i szuszerek — kawałek — 20

Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa przyszcze, liszaje, swierzby, trądziki, pieć odświeża i wydelikatnia — kawałek — 35

Mydło siarkowe z wielkim powodzeniem używa się do zniszczenia przyszczy i wszelkich wyrazów na skórze — 25

Mydło siarkowo-smolowe. Mydło to składa się z 40% smoly 10% siarki, przeważnie bywa używane na swierzby. Mydło to okadło się jako najlepszy środek przy tej słabości, przew. z-żyło ono bowiem wszystkie nowe wynalezione a tak kosztowne środki — kawałek — 85

Mydło smolowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoly (dzięgiel), jest pod każdym względem jednym z najlepszych i desinfekcyjno-higienicznych mydeł woi towars. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjną skórę zmiekkającą własność znakomitą oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich niezczystości naskórných, jako to: piegów, plam wątrobianych, wgrów i t. p. — kawałek — 30

Mydło smolowe zawiera 40% smoly (dzięgiel); usuwa przyszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pieczenie nóg i łap i na głowie — kawałek — 30

Mydło sturakowe używa się przy cierpieniach naskórných a przeważnie przy swierzbach — kawałek — 30

Mydło tyrolowe zawiera 3% tymolu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrazów — kawałek — 50

SAPOMENTHOL (Masć Sapomentholowa) nacieranie usmierające wyrobu Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa. Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, góbcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Stoik próbny 70 ct., stoik duży 2 zlr. 50 ct. w każdej większej aptece. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysłać wprost 2 razy dziennie naciernie wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

JAN IHNATOWICZ we Lwowie ulica Kopernika 3, ulica Halicka 11, w Krakowie Sułkiewicza 1. 20, w Czerniowcach Rynek I. 2, w Przemyśle ul. Franciszkańska 1. 24 poleca MYDŁA LECZNICZE. Mydło będzwinowe — używa się przeciw wyrazom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i akasmita miękkość — 25

Ekspedycja anonsów M. DUKES NASTĘPCY (Max Augenfeld & Emerich Lesner) I, Wollzeile 6 WIEN I, Wollzeile 6. przyjmując ogłoszenia wszelkiego rodzaju, do wszystkich dzienników austro-węg. monarchii i zagranicznych, po nadzwyczaj niskich cenach. Lasy to w własnym interesie P. T. ogłaszających, zażądać przed zamówieniem od tej największej austr. ekspedycji podania ceny. Katalogi i plany ogłoszeń gratis i franco. Telefon Nr. 81.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Table with columns: Pociąg, godzina, Pociąg przychodzi do Lwowa. Rows include destinations like Czerniowiec, Bruchowice, Zimowa, Ławocznego, etc.

Pociąg odchodzi z Lwowa:

Table with columns: Pociąg, godzina, Pociąg odchodzi z Lwowa. Rows include destinations like Ławocznego, Podwołoczysk, Iłkan, etc.

Noce godziny od 6:00 wieczór do 5:59 rano odznaczają się czarnym ramkiem. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasińskich 1 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedając wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując ogłoszenia reklamowane w Gasiety Narodowej, lub w ogóle korzystając z działań ogłoszeniowych, rozsyłali powołanie się na Gasiety Narodowe, jako na źródło, skąd informacja o sobie naszerpnęli. Takie powołanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń Gasiety Narodowej.

Ważne dla P. T. pp. gospodarzy Siny kamień, Bajc w paczkach J. Friedrich & A. Beacock Lwów, Hetmańska 4, obok cukierni Wgo Grossa.